Rok IV. Kraków, 15 września 1901 r. Nr. 18.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: 2 kor. = 2 mk. = 1 rubel 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 40 halerzy (20 ct.).

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Pańska l. II.

Redaktor:

STANISŁAW LIPIŃSKI.

Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.



— Mój Boże! Na ulicy to stoi choćby i pół godziny... a w domu, to zaraz słabnie i opada na fotel!...

Ck. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł. że zamieszczone w nrze 17 czasopisma „Bocian“ z d. 1 września 1901 artykuły pod tytułem: 1) „Z high-lifu“ od „Jakto“ do końca str. 2. — 2) „Ani rusz“ od „Dawniej człowiek“ do końca str. 3. — 3) „Lakoniczny“ całe str. 3. — 4) „Dobra gospodyni“ od „A co rana“ do końca str. 5. — 5) „Z wierszyków podlotka“ od „A tatce“ do końca str. 9. — 6) „Ballada“ od „A w dalszym ciągu“ do „dłonie“ str. 9. — 7) „Zagadka“ cały artykuł str. 9. — zawierają znamiona występku z § 516 u. k. zaś artykuł 8) „Kronika lwowska“ od „I kiedy inni“ do „w tym roku“ str. 5 — zawierają znamiona występku z § 300 i 305 ust. kar., że zakazuje się rozszerzenia tych artykułóm, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę państwa konfiskatą pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykułach tych przedstawia czyny nieobyczajne w sposób gruby i publiczne zgorszenie wywołujący. Równocześnie na wniosek ck. Prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Bocian“, aby uchwałę tą w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Ck. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków dnia 15 sierpnia 1901 r.

Morelowski.

Pomimo to...

Szliśmy razem ja i ona,
Szliśmy razem, gwarząc z cicha —
Jam przycisnął ją do łona,
Rozkosz ssąc z jej ust kielicha...

Szliśmy razem, marząc słodko
Skryci mrocznej nocy cieniem —
Ja jej kibić szczupłą, wiotką
Opasałem mem ramieniem...

Szliśmy razem ciemną nocą
Niby senne dwa widziadła —
Jam ją trzymał całą mocą,
Lecz pomimo to... upadła!...



Od Redakcyi.

Wszystkich naszych P. T. Abonentów i Czytelników zawiadamiamy, iż owego nadzwyczajnego numeru przedwyborczego nie wydaliśmy, a to z tego powodu, ponieważ fabryka klisz w której zamówiliśmy karykatury kandydatów da Sejmu, nie wykończyła nam na czas potrzebnych klisz.

W jednym z najbliższych jednak numerów wynagrodzimy naszym P. T. Czytelnikom ów zawód, dając szereg sylwetek wraz z karykaturami wszystkich po kolei kandydatów do nowej Rady miejskiej.

Jak na razie, to prosimy tylko o wczesne odnowienie prenumeraty na kwartał następny, bo:

Zadarmo dziś nie chyci
Psuć pióra i atrament —
Chcesz w domu mieć „Bociana“
Odnawiaj abonament!

Redakcya.

Panicz i dziewczyna.

Gdy ją ujrzał nad potokiem
Bieliznę piorącą,
Nagle stanął i zapłonął
Miłością gorącą.

I wzdychając do niej czule
Nad brzegiem potoku,
Stał wciąż biedak, a łza wielka
Zabłysła mu w oku.

Lecz gdy widział, że przez stanie
Nic od niej nie wskóra,
Z rezygnacyą schylił głowę
I dał w krzaki nura.

A z tej smutnej historyjki
Płynie morał taki:
„Że gdy zbyt się zmęczysz staniem,
Idź odpocząć w krzaki“.

NASZE SŁUGI.

Pani (przyjmując kucharkę). A czy masz narzeczonego?

Kucharka. Tak jest, proszę pani!

Pani. Czy to porządny jaki człowiek?

Kucharka (prędko). Tak jest, proszę łaski pani, on nie jest wcale wybredny — on je wszystko...

W zamyśleniu.

Profesor historyi (do swego synka). Karolku, jak dawno nie byłeś już w teatrze?

Karolek. Od Kościuszki pod Racławicami nie byłem jeszcze w teatrze...

Ojciec. Hm, hm... to już przeszło sto lat... możesz dzisiaj znowu iść...

Rendez-vous.

Przez **Armanda Silwestra.**

Stanowczy powzięła zamiar! Pójdzie na to rendez-vous! Ona, porządna i cnotliwa kobieta, popełni to niesłychane głupstwo! W jasny, biały dzień zadzwoni u drzwi jego kawalerskiego pomieszkania, wejdzie odważnie do jego gabinetu, gdzie poczuje dym cygar pomieszany z trywialnymi perfumami tuzinkowych damulek, gdzie może na fotelu znajdzie jakiś zapomniany gorset lub też nawet inne, jeszcze bardziej tajemnicze części garderoby damskiej! O, bo on jest światowcem, lowelasem jakich mało!

Wiedziała, że to karygodna nieostrożność z jej strony, ale niech się stanie co chce, ona ma szlachetne, czyste zamiary! Poczucie obowiązku dyktuje jej, jak ma postąpić. Ona musi temu bezwstydnemu człowiekowi powiedzieć co o nim myśli; temu człowiekowi bez czci i wiary, który wczoraj podczas walca miał tę bezczelną odwagę szepnąć jej namiętnie do ucha:

— Więc mogę się spodziewać, że pani mnie odwiedzi?

Czego się ten łobuz po niej spodziewał? Znają się zaledwie od sześciu miesięcy, flirtowali dopiero ze sobą w bardzo przyzwoity sposób, gdy nagle odważył się w tak niesmaczny, ba nawet brutalny sposób przekroczyć granicę dozwolonego flirtu. Czy może myślał, że mu tak łatwo z nią pójdzie? A może myślał, że jedno spojrzenie jego czarnych, ognistych źrenic już ją zupełnie rozbroi tak, że mu się bez pamięci rzuci w objęcia? Zaprawdę, ładne miał o niej wyobrażenie!

Od dwóch lat jest zamężną, czuje do męża jeszcze dość znośny wstręt — dotychczas potrafiła się zwycięzko oprzeć najzręczniejszym i najognistszym atakom ze strony swoich licznych wielbicieli. Była, chwała Bogu, czysta jak łza i twarda jak dyament — zasługiwała na cześć i szacunek! A tego śmiałka musi przykładnie ukarać! Spokojnie i z godnością zjawi się przed nim! Z godnością? — To jej będzie może trochę trudno, bo po jej pełnych, różowych wargach błąka się zawsze uśmiech, a w jej brunatnych oczach sto dyabełków się ukrywa! Ale ostatecznie potrafi się przezwyciężyć. Z podniesioną głową, dumna jak królowa a zimna jak głaz, zjawi się przed nim i poważnie z nim pomówi:

— Tak jest! mój panie! — powie — przyszłam do pana, ponieważ nie mogłam zezwolić, abyś pan w swej arogancyi myślał, że się pana boję. Moją reputacyę narażam, bo pana nienawidzę! Czy pan słyszysz? Niecierpię, nie znoszę, pogardzam, nienawidzę! Przyszłam, by panu powiedzieć, co myślę o pańskim postępku. Jest to czyn niegodny porządnego człowieka, za jakiego chcesz uchodzić, a może nawet uchodzisz — ale nie w moich oczach! Jestem powszechnie szanowaną kobietą, która sumiennie spełnia swe obowiązki względem męża i rodziny!

— W mojej rodzinie, której zacne imię noszę, miałam same dobre i bogobojne przykłady. Jeżeli kobiety w mojej rodzinie jeżdżą konno, to czynią to z godnością, która wszystkie ich kroki cechuje. Jeżeli jedna z moich ciotek chodziła w męskich sukniach — czyniła to jednak z taktem i godnością. Twierdzą ludzie, że była brzydką. Ja zaś jestem jej godnym potomkiem wprawdzie nie co do brzydoty (nie można przecież być doskonałą) — ale co do cnotliwości i taktu. Nawet śmiało mogę twierdzić, że mimo całego zepsucia naszych wieków, jeśli rodzina jaka jest cnotliwą, to honor i takt się zawsze w niej utrzymują! Tak, mój panie, stanowczo się pan pomylił! Sądził pan może, że jestem kobietką bez hartu ducha, których tyle niestety jest w naszym towarzystwie! Ale grubo się pan pomylił! Jeszcze pana na tyle cenię, iż sądzę, że po tej rozmowie uznasz swoją pomyłkę i raz na zawsze przestaniesz mnie napastować swemi niecnemi propozycyami...

Tak, to wszystko, a nawet jeszcze więcej mu powie... Stanowczo i bez pardonu! A skutek będzie z pewnością ten, że pełen podziwu i skruchy uzna się zwyciężonym i kornie uchyli przed nią czoła..

A podczas tego monologu, rozpoczęła się ubierać, gdyż godzina schadzki się zbliżała. — Wybrała czarno-jedwabne, przeźroczyste pończoszki, przez które jej różowe ciało zalotnie na światło dzienne spoglądało, swą najładniejszą, drogiemi koronkami suto przyozdobioną koszulkę, mocno się zaperfumowała — poczem nastąpiły inne jeszcze bardziej wyszukane i tajemnicze części garderoby damskiej — i wybrała się w drogę...

Dobrze zacytowane.

Pan radca X... mężczyzna pięćdziesięcioletni, był mężem młodej dwudziestokilkoletniej i nadzwyczaj przystojnej żonki. Jakkolwiek pobrali się już przed pięciu laty, Pan Bóg jakoś nie błogosławił i pomimo najszczerszych chęci pana radcy, małżeństwo było bezdzietnem. Szóstego roku przykładnego pożycia małżeńskiego, przeprowadzili się państwo radcowie na inną ulicę, gdzie wynajęli całe pierwsze piętro. Na drugiem piętrze w tymże samym domu, mieszkał młody i przystojny rotmistrz od ułanów — kawaler i zajmywał także sam całe drugie piętro. Jakże można mieszkać w jednym domu i nie znać się. To też rotmistrz był wkrótce stałym gościem radcostwa, a szczególniej zawsze asystował pani radczyni i to najczęściej wtedy, gdy pan radca był albo w biórze, albo też w kasynie. Człowiek jednak strzela — a Pan Bóg kule nosi — któżby się jednak spodział, tem mniej pan radca, że w szóstym roku pożycia małżeńskiego zostanie jeszcze ojcem. Ale czyż to może jest niemożliwością? To też radość pana radcy nie miała granic, gdy został ojcem tęgiego chłopaka, który mówiąc nawiasem jak dwie krople wody był do pana radcy... niepodobnym. Pan radca postanowił tą radosną nowiną podzielić się ze wszystkimi swoimi znajomymi i w tym też celu kazał wydrukować następującej treści zawiadomienia, które wszystkim znajomym porozsyłał:

Kochany Panie!

Dzięki Panu, który jest nad nami, a który o mnie biednym robaku nie zapomniał, zostałem szczęśliwym ojcem. O czem Kochanego Pana zawiadamiam i mam zaszczyt zaprosić na chrzciny mego pierworodnego, które się odbędą dnia 25 b. m.

Panu nad nami niechaj będą dzięki!

Z poważaniem

Pafnucy Nanic
radca.



Między przyjaciółkami.

— Pomyśl Janiu, jaka mi się wczoraj przygoda zdarzyła: schodzę wieczorem ze schodów, nagle mnie ktoś obejmuje i namiętnie całuje! Zaczynam krzyczeć...

— Co? Krzyczałaś? Ależ to wcale do ciebie niepodobne...

— Proszę cię, przecież to mógł być wypadkiem m ó j m ą ż...

PO SEZONIE.

— Czy pani na przyszły rok wynajmie znowu tę samą willę?

— Nie, ani się śni...

— Jakto? Więc ta willa się już pani nie podoba?

— Nie, za dużo b a l k o n u — a za mało R o m e a...

W szkole pływania.

O j c i e c. Proszę pana, pan jeszcze sze staniesz mordercem od mojego Morycleben, jak pan bedziesz sze z nim rozmawiał, jak un pływa...

N a u c z y c i e l. A to jakim sposobem?

O j c i e c. Nu, przecież um muszi mówić z r ę k a m i — a z czem będże wtedy pływał?...

W SALONIE.

Facet. Pani cudownie wygląda w tej nowej toalecie — istna P o m p a d u r...

Pani. Co? jak? Nie rozumiem...

Facet. Jakto? Więc pani nic nie słyszała o owej słynnej kochance Ludwika XIV?

Pani. Nic a nic; zresztą od niedawna d o p i e r o j e s t e m w K r a k o w i e...



Dwuznaczne usprawiedliwienie.

Pewien facet, który się spóźnił nieco z przyjściem na bal, wszedł właśnie na salę w chwili, gdy już wszystkie damy były zaangażowane — a pod ścianą siedziała tylko jedna, nieco podstarzała, powszechnie nielubiana kokietka. Ponieważ już wszedł na salę, więc nie wypadało mu nic innego uczynić, jak ową opuszczoną damę poprosić do tańca. Zbliża się tedy do niej i grzecznie się kłaniając, rzecze: Rzeczywiście, m o c n o ż a ł u j ę, ż e m z a p ó ź n o p r z y s z e d ł....

O sancta Simplicitas!

A. — W nocy formalnie spać nie mogę, tak mi dokuczają pluskwy...

B. — Przecież już raz panu poradziłem, abyś używał proszku na owady...

B. — Używałem, używałem... a l e n a b a w i ł e m s i ę w r e s z c i e k a t a r u ż o ł ą d k o w e g o...



Także dobre.

P o k o j ó w k a. Panie doktorze, teściowa pańska chciałaby dzisiaj iść z panem do teatru i pyta, co dzisiaj grają...

Z i ę ć. Powiedz moje dziecko, twojej pani, że „Zwaryowała“...

ZAGADKA.

C o t o j e s t?
Pierwsze „sza“ — drugie „fa“.

Szafa.

Ładna pomyłka.

(Autentyczne).

Panna X... artystka teatru lwowskiego, znana z piękności, a jeszcze więcej z żywego temperamentu, nabawiła się niedawno temu pewnej dyskretnej, a nieprzyjemnej słabości, której bez lekarza specyalisty w żaden sposób pozbyć się nie mogła. Udaje się więc wieczorem, gdy się już zciemniać zaczęło na ulicę, na której mieszkał ów lekarz, wchodzi na pierwsze piętro, gdy wtem słyszy za sobą jakieś kroki. Zaambarasowana i przestraszona, aby jej ktoś tutaj nie zastał, szuka prędko za mieszkaniem lekarza i przy bladem światełku lampki schodowej widzi tabliczkę na drzwiach: Dr. X...

Przeczytawszy na tabliczce wyrazy doktor, nie czytając już dalej nazwiska, dzwoni czemprędzej. Otwiera jej służący.

— Czy jest pan doktór?

— Jest proszę pani — i z temi słowy prowadzi ją do pokoju. Za chwilę wchodzi młody i przystojny mężczyzna.

— Czy mam przyjemność mówić z samym panem doktorem?

— Do usług pani...

— Przychodzę proszę pana w bardzo dyskretnej i drażliwej sprawie i nie wiem...

— Ależ proszę pani bardzo, zupełnie z zaufaniem i otwarcie, gdyż cała sprawa od tego zawisła.

— To się nie da tak opowiedzieć, ale najlepiej gdyby pan doktór zechciał obejrzeć, gdyż...

Następuje pokazywanie dotyczącego miejsca, które doktór ciekawie ogląda.

— No, ale czemże właściwie mogę łaskawej pani służyć?

— Jakto czem? — Radą i lekarstwem!...

— Łaskawa pani jest w błędzie...

— Jakto?...

— Gdyż ja jestem doktorem praw... a pan doktór Y... doktór medycyny, mieszka o jedno piętro wyżej...

Tableau!



Wstęp do ballady.

Czy widzisz tego rycerza w złocistym szyszaku
I tę piękną dziewicę, co leżą tam w krzaku?...
(Dalszy ciąg ze względu na pana prokurutora się opuszcza).

Nieczyste sumienie.

W pewnem towarzystwie zabawiają się wieczorem kładzeniem kabały z kart.

— Tak, panno Haniu, widzi pani tu: chłopak jest w grze — rzecze doktor.

— Pfui, jaki konsyliarz jest niedyskretny — zapłoniona woła panna Hania...

Ani się śni.

A. Teraz państwo macie dobrze, mieszkacie nad morzem, więc żona nie potrzebuje jeździć do m o r s k i c h kąpieli...

B. Ani się śni, teraz moja żona znowu na gwałt potrzebuje k ą p i e l i r z e c z n y c h...

Nasze służące.

P a n i. Hanuś! Jedziemy tego roku do Iwonicza, ty z nami...

Pokojówka. Ach! proszę pani! Wolałabym do Zakopanego...

Z wyborów.

Jawne wybory mają tę dodatnią stronę, że wyborcy muszą odkryć tajniki swego serca i ogół się dowiaduje, kto kogo kocha najbardziej i kto jakie ma przekonania. Ostatnie wybory są wyborną pod tym względem wskazówką. Ponieważ zaś dzienniki nietylko nie odsłaniają owych tajników, ale milczą o tem, że liczne głosy padały nietylko na plakatowych kandydatów — pozwalamy sobie podać część zanotowanych głosów. Głosowali zatem:

Dr. Leon Horowitz za Grossem, Daszyńskim, ks. Puszetem i ks. kanonikiem Spisem.

Ks. Spis i Puszet przez wdzięczność i na zamianę głosowali za Horowitzem (autentyczne), — a potem podobno za Hirschem Landauem i Voglerem.

Hr. Stanisław Tarnowski za Kramarczykiem, Daszyńskim, Grossem i Rotterem.

Hawełka za Federowiczem i Gralewskim.

Prokurator Doliński za Daszyńskim, Ehrenbergiem, Grossem i Lipińskim (red. „Bociana“).

Wojnowska (przez pełnomocnika) za obu Staszczykami, ks. Spisem i Stanisławskim.

Górska oddała cztery głosy marszałkowi Paszkowskiemu.

Hirsch Landau głosował na czterech kanoników kapituły.

Daszyński za Korotkiewiczem, Dolińskim, Morelowskim i Andrzejem Potockim.

Dr. Leo za Rotterem, Bartoszewiczem i Daszyńskim.

Dr. Gross za Horowitzem, Leem, Jaworskim i Federowiczem.

Horoszkiewicz za ks. Żygulińskim.

Konopiński za trzema braćmi Doboszyńskimi i za miss Burton.

Kwiatkowski za Styczniem.

Fałat za Daszyńskim i Kossakiem.

Walewska (pełnomocnik Starzewski) za jednym ale dobrym stańczykiem.

Sulima za Stojałowskim.

Ehrenberg za Horowitzem, Hirschem Landauem, Grossem i Heckerem.

Kotarbiński za członkiem komisyi teatralnej Mycielskim.



CHOLERYK.

— Tak, więc twój majster odrazu się tak unosi?

Terminator: Tak jest, o byle co załamuje ręce nad moją głową...

Pewny skutek.

Zawsze pewnym jest ten system,
Gdy chcesz miłość wzbudzić listem:
Niech nie będzie tam ni słówka,
Tylko adres twój — i stówka.

Naiwna.

Panna Florcia, artystka dramatyczna, lubi w życiu prywatnem odgrywać rolę arcynaiwnej pensyonarki. Niedawno temu, chcąc lepiej poznać Kraków, wyjechała z panem Z... na spacer. Przejeżdżali ulicą Berka Joselowicza. Pannie Florci wpadł w oko dom, przed którym stało kilka upudrowanych niewiast.

— Co to tu jest? — pyta panna Florcia naiwnie...

— To jest garkuchnia miłości — odpowiada p. Z. prędko.

Pierwsza myśl.

Mały Jaś wypadł z łódki do stawu — lecz szczęśliwie zdołano go wyciągnąć. Rozumie się, troskliwa matka wpakowała go odrazu do łóżka. Gdy już nieco ochłonął z pierwszego strachu, zwraca się Jaś do matki:

— Nieprawda, mamusiu, że jutro nie będę się potrzebował myć?...

Zrozumieli się.

Ona. Prawdę powiedziawszy, panie baronie, nienawidzę mężczyzn!

On. Ja także, mamy więc jednakie gusta i dlatego będzie się nam bardzo łatwo porozumieć.

ZABOBONNA.

Córka (zaręczona). Nieprawda, mamusiu, jutro jak Edzio przyjdzie na obiad, zrobimy zupę rakową... (raki, jak wiadomo, potrafią w tył chodzić. *Przyp. red.*) on to tak lubi...

Matka. Nigdy na to nie zezwolę, jeszcze by się cofnął przed zaręczynami...



W pracowni malarza.

Poszło raz dziewczę piękne, młodziutkie,
By malarzowi pozować —
Zrzuciła stanik, suknię zrzuciła,
Gdyż tego nie chciał malować!

Malarz podziwia kształty dziewczęce
Nader ponętne i ładne,
Jak z alabastru wykute rączki
I wdzięki biustu paradne!

Patrzy, podziwia jej włosów sploty,
Jej łono bujne i wrące,
I spuszcza story, bo promień złoty
Słał światło zbytnio rażące.

Cudnie zabarwił półcień złotawy
Bogate dziewczęcia wdzięki —
Malarz popatrzył, spojrzał ciekawy...
W końcu wziął pędzel do ręki!

Ofiara postępu.

Sędzia. Dlaczego kradłeś drut ze słupów telegraficznych?

Złodziej. Czytałem w gazetach, proszę prześwietnego Sądu, że teraz telegrafują bez drutu, ano chciałem tedy ludziom umniejszyć roboty i usunąłem drut...

Dziwna przyczyna.

— Dlaczegoż to mąż nie jedzie także z panią do kąpiel?

— Ach daj mi pan z nim spokój!... On jest taki — brudny...

Aforyzmy choleryka.

Niech antysemici mówią co chcą — a ja przecież wolę młodą żydóweczkę, niż starą katoliczkę.

Najszczęśliwsze stadła są te, które się rozwiodły.

Największą psychologiczną zagadką jest to, że mamy i żonatych humorystycznych pisarzy.

Wolę dwoje dziewcząt po dwadzieścia lat, niż jedną czterdziestoletnią.

Ja lubię romanse — ale krótkie.

Pismo święte powiada, że łatwiej jest wziąść niż oddać.

Zdaje się, że w owych biblijnych czasach nie znano jeszcze olejku rycynowego.

Narzeczona zamienia się z czasem w żonę, podobnie, jak i wino zamienia się z czasem w ocet.

W sprawie końcówek.

(Odpowiedź Redakcyi „Bociana“ na list jednej z prenumeratorek).

Szanowna stała prenumeratorko
Kwestya końcówek przez Panią dotknięta
Jest rzeczywiście kwestyi wschodniej równa
Więc nim redakcya zbierze dokumenta
Jak się ma pisać panna Glücksbergówna
Jakiego Sznage potrzebuje końca?
Albo Noiret jaki koniec stanie
Pozwolisz, że przez czerwonego gońca
Nasze w tej kwestyi przesyłamy zdanie.
Przy Glücksbergównie co w nazwisku swojem
Dotąd ma jeszcze żydowskie zakręty
Ponieważ w mowie trudno iść przebojem
Koniec stanowczo musi być obcięty.
Ot „Panna Glücksberg“ mile wpada w uszy,
A Glücksbergówna jakoś brzmi nieładnie
I jej końcówki nikt a nikt nie ruszy,
Bojąc się znaleść niespodziankę na dnie.
Co do Sznażanki różni różnie głoszą
Konserwatyści, zwykle ludzie starzy
Dowodzą na nią patrząc się z rozkoszą
Że polskiej pannie koniec nie do twarzy.
Lecz postępowców gromada zuchwała
Walcząca dzisiaj nawet z jasnem słońcem
Nazwę dziewicy co jak gwiazda stała
Pragnie obdarzyć jak najdłuższym końcem,
Zaś dla Noiretki, tej francuski rodem
Polska końcówka niepotrzebna wcale
Bo między nami mówiąc mimochodem
Ona bez końca wygląda wspaniale.
A zresztą wierna swej narodowości
Gardząc narzeczem dotąd dla niej dzikiem
Powinna sobie do późnej starości
Żyć w zgodzie wielkiej z francuskim językiem.
Oto jest kilka spostrzeżeń tymczasem
W tej poruszonej przez panią ankiecie
Wszystko to jednak jako za nawiasem
Powinno zostać w największym sekrecie,
Póki redakcya w swym właściwym czasie.
Nie da wyroku w sposób oczywisty
W tej chwili bowiem w całej bowiem prasie
W kwestyi końcówek brak nam specyalisty.



Protektor.

Pani N. „dozorczyni“ domu ma bardzo ładną córeczkę Manię, którą postanowiła wykształcić na artystkę dramatyczną. Ponieważ jednak koszta studyów były bardzo znaczne, więc poleciła córeczkę swą panu X. staremu, bogatemu kawalerowi z drugiego piętra, który się od niejakiego czasu bardzo żywo interesował postępami młodej artystki.

Pewna przyjaciółka Mani pytała jej onegdaj, kto to jest ów stary pan, z którym tak często chodzi.

— To jest pewien bogacz — rzecze Mania — który mnie zamianował swoją spadkobierczynią...

— Tak? A czy widziałaś już testament?

— Tak jest.

— A jak wygląda?

— A no taki z palisandrowego drzewa, o dwóch jedwabnych firankach i trzech poduszkach...



Naturalnie.

Mężateczko moja miła
Do rozpuku śmiać się muszę,
Bo mi szepczesz wśród uścisków,
Bym ukochał twoją duszę.

Zgoda! Zgoda! Myśl wyborna,
Mój rozkoszny, mały kotku,
Poszukamy tej duszyczki,
Musi ona być gdzieś w środku.

NIE CHYCI.

Mąż: Żonusiu! Słyszałaś? Dzisiaj o dwunastej w nocy będzie można obserwować na niebie rzadkiego kometę...

Żona: Wszystko to bardzo ładnie — ale klucza od bramy i tak nie dostaniesz...

Zagalopował się.

Żona (na odjezdnem): Abyś mi się nie odważył w mojej nieobecności pokojówkę...

Mąż (przerywając): Ależ moja najdroższa! Co też ty myślisz! Ja do śmierci wiary ci dochowam!

Żona: Daj mi dokończyć ty stary grzeszniku! Ja chciałam powiedzieć... pokojówkę odprawić...

Gdy żona gotuje.

Żona: Jakże ci mężusiu, smakowała babka, którą ci do biura posłałam? Sama ją piekłam...

Mąż: Wcale jej nie próbowałem nawet...

Żona: A to dlaczego?

Mąż: Myślałem, żeś mi przysłała przycisk do listów...

CIEKAWE DZIECKO.

Ojciec (do córki):

— Dziewczyno, upamiętaj się, bo nic łatwiejszego, jak utracić cnotę.

Mały Jaś (przysłuchujący się temu):

— Tatu, a jak takie utracenie cnoty wygląda?

Pobożne życzenie.

Młoda mężatka rozmawia z zakonnicą. Zakonnica dopytuje o męża, wreszcie powiada:

— Uważaj też moje dziecko, by twój mąż religijnie zawsze postępował. Słyszałem, że jest ogromnie bogaty, a jak powiada pismo święte, łatwiej przejść wielbłądowi przez ucho od igły, niż bogaczowi do królestwa niebieskiego.

— O, ja mu też z całego serca życzę, by się już dostał do królestwa niebieskiego — odpowiada na to pobożna żona.

NAGROBEK.



OBOSZYŃSKI

tu leży, który w szybkim biegu
Zesunął się z miss Burton i wypadł z szeregu.
Czasami i przysłowie człowieka zawiedzie:
Nie zawsze kto „smaruje“ to i dobrze jedzie.

Straszne życzenia.

(Autentyczne).

Do dyrektora pewnego banku w Krakowie, pana ..., o którym zaczynają ludzie coś źle przebąkiwać, przyszedł raz dziad i począł natrętnie prosić o jakiś datek, ale rozsierdzony dyrektor zawołał woźnego i kazał dziada wyrzucić za drzwi. Dziad wyrzucany przez woźnego, zawołał do dyrektora:

— Bodajeś pan nie mógł uciec do Ameryki.

TAKŻE DOBRE.

Jakto, przyjacielu, znowu dostałeś bliźnięta? Ależ na miłość Boską, ty jesteś, jak widzę na punkcie zweikindersystemu w okropnym błędzie...



WEDŁUG TEGO.

Dwóch służących rozmawia z sobą — naturalnie o swych panach. Jeden z nich służy u literata.

— Wiesz ty — odzywa się ostatni — mój pan pisze teraz nową sztukę dla teatru — już dwa akty napisał...

— A co to za sztuka będzie? — pyta drugi.

— To według tego, jak będzie. Jak pani zostanie w domu, to to będzie dramat, jak pani wyjedzie na świeże powietrze, to będzie komedya, a jakby teściowa do nas przyjechała, to będzie straszna tragedya...

Mądra facetka.

— Pani, pragnąłbym żyć w zgodzie i zakończyć tę wojnę między nami. Wszak się pani na to zgadza?

— Dobrze, ale złóż pan jakiś okup wojenny.

Nieporozumienie.

Panna Aurelia jest pasyonowaną malarką portretów — lecz niest ty! pod względem zewnętrznych zalet, natura obeszła się z nią iście po macoszemu. Jest jednem słowem nieznośnie brzydką!

Pewnego dnia wyszła panna Aurelia za sprawunkami do miasta. Na rogu ulicy zobaczyła starego ubogiego mężczyznę, który sprzedawał zapałki. Gdy bliżej ku niemu podeszła, zauważyła u starca piękną, wyrazistą głowę o długich, siwych włosach. Okoliczności te naturalnie w tej chwili obudziły żyłkę artystyczną panny Aurelii. „Ach! Co za wspaniałe studyum“ — pomyślała, stając przed starcem. Wzięła pudełko zapałek i zapłaciła za nie koronę.

— Mój staruszku! — rzecze — Jak pójdziecie do mnie, dostaniecie dobre jedzenie, ogrzejecie się i jeszcze wam dam 10 koron!

Stary popatrzył uważnie na nią, poczem z grymasem głowę odwrócił i gniewnie zamruczał:

Z panią? Nawet za sto koron nie



Wiejski obrazek.

Gdzie zboże i bławatki
Do chaty wiedzie ścieżka,
A w środku owej chatki
Przy matce dziewczę mieszka.

Kiedy już noc zapadnie
I stara drzwi zamyka,
Dziewczątko okiem snadnie
Na pole szybko znika.

A rano znowu stara
Narzeka: Miły Boże!
Znów jakaś mi poczwara
Pogniotła w polu zboże!

W wypożyczalni książek.

Subiekt przegląda oddaną książkę.

— Na stronnicy 47 dziura.

Przewraca kartkę.

Na stronnicy 48 znowu dziura. Za obydwie musi pan zapłacić.

Złośliwy.

Pewna stara dama spaceruje z pączkiem róży u piersi. Jakiś chłopak na ulicy obserwuje ją tak długo, że to aż damę rozgniewało.

— Cóż się tak gapisz na mnie, smarkaczu?

— E! nie! Ja się tylko dziwię, że taki stary krzak jeszcze pączki puszcza...

OGŁOSZENIE.

Jedna z amerykańskich firm pośrednich małżeństw ogłasza:

— Jeszcze tylko bardzo mało panien! Wielki zapas wdów i rozwódek na składzie. Smaczne i zdrowe. Próbki na żądanie.

Dobra wymówka.

— Właściwie, dlaczego pan, jako taki tęgi i silny mężczyzna nie żenisz się?

— Wybacz pani, ale na tym punkcie jestem wegetaryaninem...



— Prawda moja duszko jaki to szalony ruch w mieście — nie tak jak u nas na wsi. Tu się każdemu spieszy...

— Mój kochany — wracajmy lepiej na wieś. Ja ta już wolę tam, gdzie powoli — ale dowoli...



Mój panie, tylko proszę być przyzwoitym i ręce trzymać przy sobie, bo jak nie, to wezmę noża i panu obetnę...

— Tak? A co — proszę pani — jeśli wolno wiedzieć!?...



— No i jakże będzie z dzisiejszym pani debiutem — zdaje mi się, że w ostatnim akcie braknie pani sił?

— Nic się nie bój, mój redaktorze, i uważaj lepiej, ażeby ciebie w pierwszym akcie siły nie opuściły...



— Cóż ty — dzisiaj sama się kąpiesz?
— Moja kochana — każda kobieta, chcąc być *niesama*, powinna się napierw *sama* wykąpać!

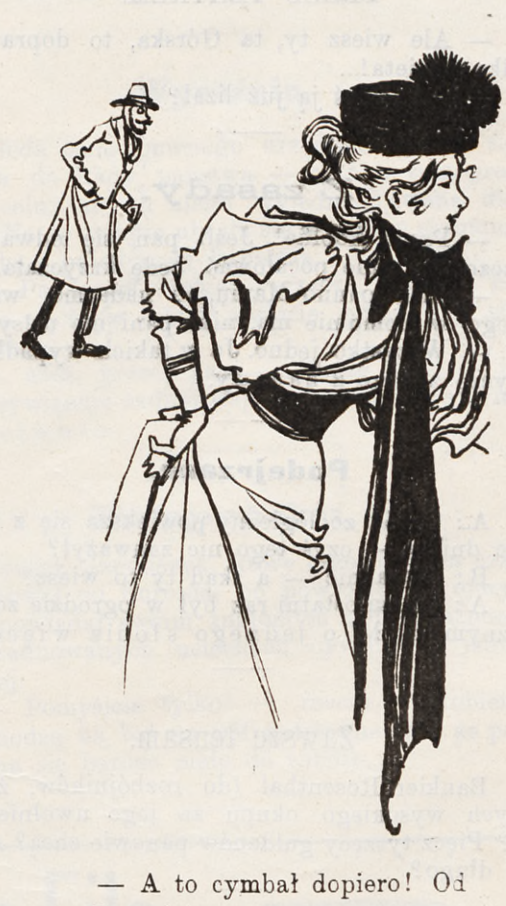


— Jesteś niemożliwie zazdrosną i wprost śmieszna — tak że nie pozwalasz mi nawet rozmawiać z żadną kobietą! Przecież mnie przez ten czas nie ubędzie?...

— E, mój kochany, ja ciebie zanadto dobrze znam, więc i za to ręczyćbym nie mogła!...



— Co by było, gdyby nas tak teraz mama o tak późnej godzinie spotkała?
— A cóżby miało być — wytłómaczyłbym mamie, że chodziliśmy dawać na zapowiedzi...
— Do tego czasu?
— No, a potem braliśmy za dyspensą ślub i basta!...



— A to cymbał dopiero! Od pół godziny gna za mną — a żeby był wziął dorożkę, to już dawno bylibyśmy u celu...

Siła przyzwyczajenia.

Pewien kelner krakowski, jest namiętnym rowerzystą i cały dzień jeździ po mieście. Raz, wyjechawszy na miasto, zapomniał dzwonka. Nie chcąc najechać na którego z przechodniów, wrzeszczał na całe gardło:

— Panowie, sos!

W KRYNICY.

Lekarz: Więc łaskawej pani Krynica nie wiele pomaga na nerwy?

Pacyentka: Krynica nie dla mnie doktorze, mnie sosen, sosen potrzeba — jak najwięcej!

Lekarz: Sosen?... Proszę pani w tym roku sosny nie dopisały — ale w Zakopanem pani znajdzie.

W jej budoarze.

Klęczał przed nią i w zachwycie
Grą ognistych słów,
Coś wspominał o błękicie,
O aniele snów.

Ona była mym aniołem,
Ale obraz ten,
Czarodziejskich marzeń kołem
Trwożył go jak sen.

Trwożył, by się nie rozwiała
Tak jak senna mgła,
Bał się, by nie uleciała
Czarodziejka ta.

Sądził, że jest z nieba wzięta,
Wiotka jako puch,
Że na ziemię zeszła święta
I zniknie jak duch.

Ona główkę swą oparła
O młodzieńca skroń,
I całusem usta zwarła —
I — złożyła broń!



PRZED TEATREM.

— Ale wiesz ty, ta Górska, to doprawdy słodka kobieta!...

— O, a czyś ją już lizał?

Z zasady.

— Panie Adolfie! Jeśli pan się odważysz jeszcze raz mnie pocałować, będę krzyczała...

— Ależ panno Maniu, to nadarmo, wszak nikogo w domu nie ma, nikt pani nie usłyszy...

— Wszystko jedno. Ja w takich wypadkach krzyczę zawsze z zasady.

Podejrzane.

A.: Ogród zoologiczny powiększa się z każdym dniem — czyś tego nie zauważył?

B.: Nic a nic — a skąd ty to wiesz?

A.: Gdym ostatni raz był w ogrodzie zoologicznym, było o jednego słonia więcej!...

Zawsze tensam.

Bankier Rosenthal (do rozbójników, żądających wysokiego okupu za jego uwolnienie): Co? Pięcz tyszęcy guldenów panowie chcą? A na jak długo?

Bilety wyborcze.

Vogler
fabrykant stańczyków

Łepkowski
podskarbi wyborczy

Kramarczyk
prezes Akademii Umiejętności

Rotter
agent wyborczy za kandydaturą Rottera

Bartoszewicz
morderca Horowitza

Hopcas
zwycięzca w biegu sześciolatków

Jak kto?

Dziwiono się, że pan Vogler
Hirscha *cochon ami*
Agitował na Kaźmirzu
Wciąż za stańczykami.

Ja wam powiem jeszcze więcej
O nim ciekawego,
Że on wielkie ma uznanie
Dla Stojałowskiego.



W NOCY.

Pewien facet wracał w nocy z knajpy fiakrem zaprzężonym w jakąś nędzną szkapę, która idzie noga za nogą. Pijany facet pyta woźnicy:

— Czemu ten koń idzie powoli?

— Bo jest śpiący — tłumaczy facetowi dorożkarz.

Wytłómaczył jej.

Młoda mężatka, pani M., wraca późnym wieczorem ulicą Sławkowską w towarzystwie swego męża do domu. Wysoce zaciekawiły ją pewnego rodzaju damulki, które tam i na powrót po trotoarze się kręciły.

— Co to za panie, Emilu? — pyta swego męża.

— To są panie — rzecze Dr. M. — które kogoś oczekują, tylko nie wiedzą jeszcze kogo...



RÓŻNE GUSTA.

Jedni lubią *Fausta* — inni
Znowu *Orfeusza*
Gejsza zaś niektórym także
Często... serca wzrusza!

Innym niczem jest znów *Wagner*
Niczem *Straussa* walce —
Tamten znowu chciałby tylko
Codzień być na... *Halce!*

Ja zaś twierdzę — Halkę wprawdzie
Wolę ja od *Gejszy*
Ale w każdym razie przecie
Straszny Dwór — ładniejszy!...

Kozak.

Dobre pytanie.

Jeden z krakowskich reporterów, który wszędzie jak to mówią, wlezie i oknem, jak go za drzwi wyrzucą, skarżył się przed jednym z naszych znajomych, że go coś ogromnie boli w okolicy pleców.

— Psiakrew — powiada — najprawdopodobniej coś mnie zawiało podczas tych wyborów.

— Czy nogę? pyta go na to nasz znajomy.

Zawsze ten sam.

Jeden z ajentów policyjnych, który jest ogromnie czynny i ciągle kogoś aresztuje, nadzwyczajnie jest przejęty ważnością swego urzędu. Niedawno odbywał się jego ślub. Gdy ksiądz począł odczytywać początkowe słowa przysięgi: ja, biorę ciebie i t. d., roztargniony ajent krzyknął:

— W imieniu prawa, ja biorę cię za małżonkę!



Jej obawa.

Modelka: Proszę pana, czy obraz tak zostanie? Żadnej sukni pan nie namaluje?

Malarz: Tak jest! A dlaczego się pytasz?

Modelka: Bo się wstydzę! Wszyscy panowie mnie odrazu z obrazu poznają...

Malarz: Nie ma obawy — twarz zupełnie zmieniłem...

Modelka: Kiedy ja mimo to jestem pewna, że mnie poznają...

Przebiegły.

— Jakim to posobem zawsze ciebie w sądzie uwalniają od winy i kary?

— Zawsze biorę sobie kobietę-adwokata — a kobieta przecież zawsze postawi na swojem...

Dobra wymówka.

Profesor (przy egzaminie). Panie kandydacie, to było źle! Z odpowiedzi muszę wnioskować, że kandydat wcale nie miłuje chemii...

Kandydat. Owszem, panie profesorze — ale nie mam szczęścia w miłości...

CIĘTA.

O znanym na krakowskim bruku mecenasie panu X... opowiadają następujący dowcip, jako autentyczny.

Pan mecenas X..., który jest kawalerem, lubi zawracać kobietom głowy, ale tak zdaleka, bo jak powiadają, do małżeństwa za głupi. Otóż pewnego wieczoru bawił u państwa Y... Po kolacyi panowie zasiedli do preferansa, a tylko mecenas X... dotrzymywał towarzystwa pani domu.

— Powiedz mi pan, panie mecenasie — odzywa się pani domu — czemu pan już raz nie pomyślisz o małżeństwie?

— Niech mi łaskawa pani wierzy — odpowiada mecenas — że ja już dawno szukam kobiety za żonę, którąby miała taką inteligencyę, jak ja.

— No i nigdzie pan takiej głupiej nie znalazł — odcina się mecenasowa?



W restauracyi.

Gość. Panie gospodarzu! Tego wina porządny człowiek pić nie może!

Gospodarz (flegmatycznie). Ja też tego wcale nie twierdziłem...

PSIE MIĘSO.

Podczas oblężenia Paryża w r. 1871 była taka bieda, że oblężeni żywili się wyłącznie psiem mięsem. Nawet kobiety z najpierwszych domów musiały na tym specyale poprzestać. Wszyscy tedy wówczas powszechnie sądzili, że wraz z pożywieniem, przejmą się także kobiety główną psów zaletą, to jest wiernością. Tymczasem skutek był wprost inny. Oto wszystkie kobiety po spożyciu psiego mięsa zażądały: naszyjników...

Ma racyę.

— Moja droga, pomyśl o skutkach tej randki... gdyby się tak twój mąż dowiedział...

— Ach! Daj mi święty spokój... gdzie dość dla jednego, tam i drugi może się pożywić — mówi przysłowie...



O miłości i kobiecie.

Młode wdowy podobne są do mokrego drzewa — na jednym końcu ciekną jeszcze łzy, a na drugim stoi już w płomieniach.

Pierwszemu kochankowi kobiety, powinni być wdzięczni wszyscy następcy.

Łysina jest zwierciadłem przeszłości człowieka.

Droga do podwiązek wyłożoną jest bransoletami.

Gdy kobieta chce oszukiwać swego męża, to utrzymuje, że on jej nie rozumie.

Trzydziestoletnia kobieta przebaczy swej dwudziestoletniej przyjaciółce wszystko, tylko nie te — dziesięć lat.

Często mąż kobiety płaci za toalety, robione podług gustu przyjaciela domu.



W SĄDZIE.

Sędzia. Czy pani zamężna?

Świadek. Tak jest, dwa razy.

Sędzia. A ile pani ma lat?

Świadek. Dwadzieścia ośm...

Sędzia (złośliwie). Czy także dwa razy?

Szczęśliwa Galicya.

Niedawno temu donosił „Czas“, że w Krakowie aresztowano włóczęgę, który żebrał z monoklem w oku.

I wobec tego faktu śmie jeszcze twierdzić „Naprzód“, że proletaryat galicyjski jest ciemny i nieokrzesany.

Kilka myśli o ślubach cywilnych.

Ślub cywilny jest ślubem bez księdza. Na to się każdy zgodzi.

* * *

Obecnie za złamanie wiary małżeńskiej będą się małżonkowie dostawali do kozy zamiast do piekła. (Koza jest karą cywilną w przeciwstawieniu do piekła jako kary kościelnej).

* * *

Ciekawą jest kwestya, czy cywilny ślub z wojskowym, można także nazwać ślubem cywilnym.



Dyagnoza.

Do doktora X... przychodzi raz panna Jeremi, artystka teatru krakowskiego i skarży się, że boli ją noga.

— Nie wiem z czego — ale boli mnie porządnie.

— No, może pani zrobiła jaki fałszywy krok?

— Jakto i od tego miałaby mnie noga boleć?

Łagodząca okoliczność.

Sędzia. Czy masz jaką łagodzącą okoliczność?
Oskarżony. Panie sędzio, dzisiaj są moje... imieniny.

W PARKU KRAKOWSKIM
(wieczorem).

— Czemuż to zawsze wołasz „pardon“, ile razy się potkniesz o kamień?

— Bo raz się potknąłem o jakąś zakochaną parę...

Wyraźnie.

Młoda żona pewnego urzędnika zjawia się u posła do Rady państwa — a to w tym prostym celu, aby u niego wyjednać awans dla męża. Na tę wizytę ubrała się w bardzo skromną sukienkę i pojedynczy kapelusz.

— Pan poseł daruje — rzecze pani D. na wstępie — że w takiej toalecie przed nim się zjawiam...

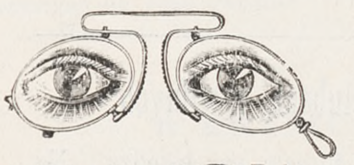
— Ależ, proszę pani — rzecze poseł — ja nie przywiązuję żadnej wagi do stroju, owszem, przeciwnie...

Pojapońsku.

Pewien Japończyk, który przez pewien czas podróżował po Europie, po powrocie do ojczyzny opowiadał swoim znajomym z entuzyazmem o wyrafinowanych uciechach cywilizacyi europejskiej.

— Pomyślcie tylko! — rzecze — kobiety przychodzą na bal na pół rozebrane tak, że potem ma się bardzo mało do roboty...

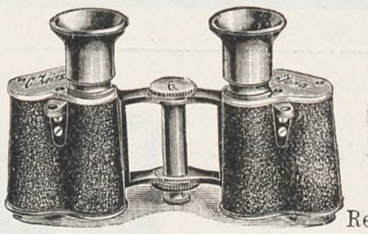
K. Zieliński mech. i optyk, Kraków, linia A-B 39

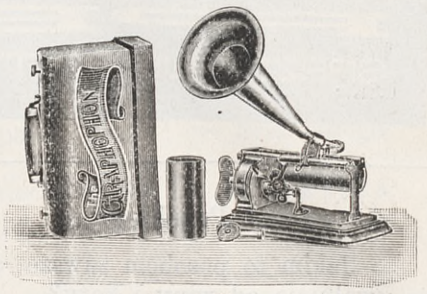


poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.**

Wszelkie zamówienia na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. ☛ Poleca zarazem **oryginalne amerykańskie grafofony „Columbia. i gramofony** oraz wałki do tychże óśpiewane przez pierwszorzędnych artystów polskich

Zużyte wałki do fonografów lub grafofonów stacza po 20 hal. od sztuki.





koron 70·—

Reperacye wykonuje się szybko i starannie.

Nowo urządzony Zakład dla Fotocynkografii, Galwanoplastyki i Stereotypii

JANA SCHUSTERA w Pradze, Jecna ul. 24

wykonuje 8—8

KLISZE

Autotypie, Cynkografie, Chemigrafie, Fototypie i Fotolitografie w cynku, miedzi lub mosiądzu, dla illustrowanych czasopism, cenników, prospektów, **reklam wszelkiego rodzaju i Kart z widokami** — według nadesłanych szkiców lub rysunków.

Roczniki „Bociana“

z roku 1899 i 1900

zawierające zbiór pikantnych i dowcipnych anegdot i opowiadań, wspaniale illustrowane, kompletne, oprawne do nabycia w naszej Administracyi po cenie 10 koron — za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem.

Roczniki z r. 1898 wyczerpane!



Chemin Feldman

Róg ul. Grodzkiej i pl. Franciszkańskiego

obok Magistratu

najlepsze i najtańsze

UBIORY

męskie i dziecinne

MUNDURKI SZKOLNE

po cenach najniższych.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem 1-go września br. **objąłem zastępstwo pierwszorzędnej fabryki płótna, bielizny gotowej, stołowej, bielizny prof. dra Jägera, bielizny pończoszkowej** i wszelkiej innej.

Prowadząc przez lat 25 interes firmy M. Beyer i Ska w Sukienicach w Krakowie, starałem się pozyskać zupełne zaufanie P. T. Publiczności — mam więc nadzieję, że dziś po 25 latach fachowej pracy potrafię zaspokoić nawet najwybredniejsze wymagania moich P. T. Odbiorców.

Podejmuję się dostarczania wszelkich wyrobów, wchodzących w zakres mego działania, j. np.: **wyprawy ślubne, wyprawy dla niemowląt** itp.

Specyalista w męskiej bieliznie!

Na zamówienie kartą korespondencyjną, zgłaszam się natychmiast z najświeższymi wzorami — wszelkie zaś zamówienia wykonuje w przeciągu 5—8 dni, jaknajdokładniej według obranych wzorów, po cenach konkurencyjnych. — Adres:

St. Sperber, Kraków,

ul. Zyblikiewicza 7.

Ceny o 25 procent tańsze jak dotąd sprzedawałem!

Specyalista gorsetów z Pragi!

Herman Piesen

Kraków, Grodzka 4

poleca **Nowości** każdego rodzaju damskich i dziecinnych **Gorsetów**

Gorsety do prostego trzymania się jakoteż hygieniczne **do wyrównania nierówno zbudowanych osób.**

—Obstalunki z prowincyi odsyłam odwrotną pocztą.—

Sprzedaje się gorsety pod gwarancyą.

Grodzka 4.



Najlepsze hygieniczne

Towary gumowe

do celów sanitarnych — polecają

Reim i Spółka

w Krakowie,

Rynek 38, Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłka dyskretnie.

Bibułka odznaczona najwyższą nagrodą na wystawie światowej w Paryżu 1900. Tutki cyaretowe odznaczone złotym medalem na wystawie przyr.-lek. w Krakowie.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz tutek cygaretowych

„NORIS“

Władysława Bełdowskiego

magistra farmacyi

w Krakowie.

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki białe »Noris«		do tytoniów lekkich i specyalnych
» » » z watą		
» kukurudzowe »Maïs Numa«		
» » »Maïs Albert«		
» » »Maïs de Paris«		do tytoniów specyalnych
» » »Maïs Wallis«		
» egipskie »El Maur«		
» » »Offic. Club«		

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem tutki »Noris« udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony **nie gaśnie szybko, nie naciąga tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.** ☛ Wogóle zwracam uwagę na **tutki białe »Noris« i kukurudzowe**, odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie na **zmianę smaku i zapachu tytoniu,** a to jest ich bardzo wysoką zaletą, że **nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

Do nabycia w handlach i trafikach. — Główny skład na Lwów i wschodnią Galicyę: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ulica Karola Ludwika.

PP. Kupcom i Cukiernikom polecam worki papierowe i pudełka na cukry po bardzo niskich cenach.

Z wysokiem poważaniem

Wł. Bełdowski

magister farmacyi i chemik

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.

Skutki nadużyc niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.

Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua. 1—?

F. LORD
BIURO TECHNICZNE
Kraków. Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelń, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodaczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane, rury i wentyle parowe i wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce mlyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacya elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materyalów i przyborów firmy **Siemens i Halske.** Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy: 1—24

rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 230.

Skład dywanów.

J. BUCHNER
Kraków, Stradom 23 (dom własny)

poleca swój bogato zaopatrzony **skład wszelkich towarów bławatnych, ang. i franc. jedwabnych materyj czarnych i kolorowych** oraz wielki wybór chodników lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki. Wielki wybór **chodników, dywanów, portyer, kap, firanek** jakoteż najnowszych **stór** tiulowych.

Wielki wybór

pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli częściowo i hurtownie po cenach fabryczn., tudzież **resztki materyj** różnych po cenach o połowę zniżonych.

Skład kołder jedwabnych.

Skład koców sławuckich.

Skład płócien i szyrtyngów.

Sławny

Porter tenczyński

zalecany przez PP. Lekarzy jest **najlepszy** ze wszystkich podobnych wyrobów galicyjskich.

poleca

Reprezentacya: Bracka 11.

Kraków.

Butelka tylko 8 cnt.



Towarzystwo kredytowe
dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy l. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po 4½% rocznie.



ROWERY
sławnej marki

„DÜRKOPP DIANA“

poleca

Skład maszyn do szycia i rowerów

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej

I. IWANICKIEGO

Kraków, Rynek główny 18.

Tamże jest do sprzodania **30** sztuk rowerów. zakupionych na licytacyi w ck. Urzędzie zastawniczym w Wiedniu, prawie nowych, po **75** złr. 6—16

☛ **Sprzedaż na raty wykluczona!**

KSIĘGARNIA

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** pt.:

Najlepsza metoda
najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniami **wymowy** i z **kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ Polsko - Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 ct.; kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·30, komplet (oba kursa) 3 złr.

„Samouczek“ Polsko - Francuski, kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi 4 złr. 80 ct., Gramatyka Polsko-Francuska 1 złr. 80 ct.

„Samouczek“ Polsko - Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi 1 złr. 80 ct., komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach.

KANTOR WYMIANY
Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

☛ Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy
ul. Wiślna l. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

---

* * * * * *

Bezpłatnie otrzyma każdy

Rocznik finansowy = =
na rok 1901 - - - - - - - - - - - - - - - -

kto nadeśle prenumeratę całoroczną 3 kor. 60 hal., lub półroczną 1 kor. 80 hal. na dwutygodnik - - - - - - - - - - - - - - - - -

„Merkury“ - - - - - -
Gazeta Losowań i Handlowa.

Adres Administracyi: - - - - - - - - - - -
Kraków, Rynek główny l. 5. - - - - -

„The Mutual“
Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Nowym-Yorku.

Założone w. r. 1842. **Czysto wzajemne.**

Ogólny majątek 1 stycznia 1901:

1607 6/10 mil. koron.

Czysty zysk na korzyść ubezpieczonych w r. 1899

279,39.427·77 koron.

Cały kapitał gwarancyjny dla ubezpieczeń zawartych w Austryi złożony w c. k. Ministeryalnym urzędzie płatniczym w Wiedniu.

Generalna Dyrekcya na Austryę: Wiedeń I. Lobkowitzplatz 1. 11—22

Naczelny Inspektorat dla Galicyi i Agencya:

w Krakowie, ul. Floryańska 21.

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28
(naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami (ciągłe nowości). — Zastępstwo **Tutek cygaretowych** S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Lipiński.** Wydawczyni i właścicielka: **Marya Lipińska.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.

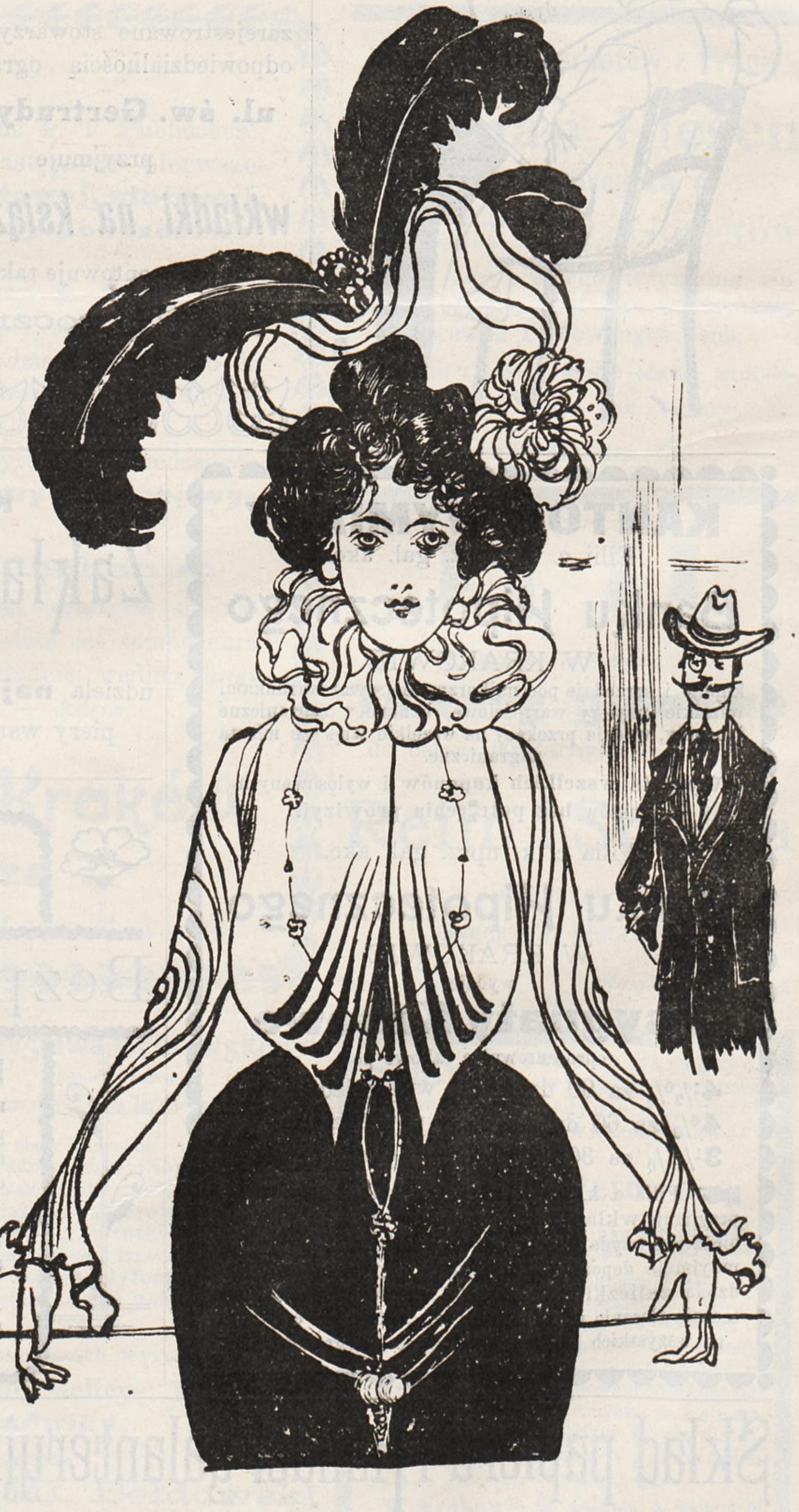
NASZE KOBIETY!



(Czyta) Dyndalski, literat. — Nie, powiedz że nieprzyjmuję!
Czytam właśnie i rozmarzam się Stojałowskim — nie jest-że to pech — a wchodzi Dyndalski...



— Wiesz co, ty tak całujesz, że mógłbyś koncerty dawać...
— Tak? No to przyjdź do mnie dziś wieczorem, to zrobimy próbę koncertu...
— A duży program?
— Z kilku numerów — ale mamę zostaw w domu, bo podczas próby akompaniament zupełnie zbyteczny!...



— A to dopiero natręt z pana! Już panu raz powiedziałam, że jestem porządną dziewczyną!...
— To wszystko bardzo ładnie, proszę pani, ale to dopiero w dalszym ciągu zobaczymy...